

Podwyższenie krzyża

Czy można sobie wyobrazić chrześcijaństwo bez krzyża? Na pewno nie. Choć są dzisiaj środowiska chrześcijańskie, które robią wiele, by przynajmniej krzyż wziąć w nawias, by wywieźć go za miasto, wynieść z klasy szkolnej, z sali obrad, z sali szpitalnej. Chodzi o znak krzyża. Ale



podobnie jest w życiu. Niechętnie godzimy się z różnymi postaciami krzyża, jakie przychodzą na nas w codzienności; choroby, przeciwności, ludzkie złośliwości, oszczerstwa, pomówienia, itd. Gdy składamy życzenia, najczęściej życzymy sobie zdrowia, i jeszcze raz zdrowia, szczęścia, pomyślności. Rzadko życzymy naszym bliźnim siły w przeciwnościach, wytrwałości w sytuacjach trudnych, nadziei gdy przyjdzie cierpienie, choroba. Tymczasem każdy ma swój krzyż, który zawsze jakoś *pasuje* do jego własnego życia. Pan Bóg nigdy nie wkłada na ludzi ciężarów, których by nie umieli unieść. Życie łatwe, lekkie i przyjemne to wielkie egzystencjalne złudzenie. Nie można zrozumieć własnego krzyża bez adoracji Pana Jezusa ukrzyżowanego. Nie można robić z chrześcijaństwa wielkiej zabawy. Nie można zatracić wyjątkowego, duchowego charakteru dnia, w którym umarł Chrystus. Zamiast pytać, na jakie jeszcze szaleństwa pozwoli nam episkopat, co pozwoli nam zjeść, trzeba się zastanawiać, jak mógłbym jeszcze lepiej uczcić Pana Jezusa ukrzyżowanego.

[prob.]